

## „Wyzwolenie”

Markus pamiętał te wydarzenia tak jakby dopiero co miały miejsce. Przesypując piasek z ręki do ręki dał się pochłonać przeszłości. Znow widział swego ojca Tytusa Septimusa Korneliusza, który łapał roześmianą rudą dziewczynkę. On wysoki, potężnie zbudowany, a ona mała i krucha. Bawili się na placu przed skromną lecz wcale nie małą willą. Była ona zrobiona z białego kamienia, a miejscami znajdowały się srebrne zdobienia. Kilka metrów dalej stała piękna fontanna, która przedstawiała trzy tańczące Gracje<sup>1</sup>. Biegali we wszystkie strony aż gigant pochwycił dziecko w ramiona, uniósł je do góry i zaczął krzyczeć :

- Filia Romae <sup>2</sup>Portia! Najodważniejsza i najpiękniejsza dziewczyna w Rzymie! Na całym świecie!

Nagle oboje wybuchli śmiechem. Na schodach pojawiła się jasnowłosa kobieta w średnim wieku. Była uśmiechnięta (zmarszczki przy jej oczach wskazywały na to, że robiła to często). Mężczyzna odstawił dziecko na ziemię i spojrzał na kobietę. Kiedyś był wielkim wojownikiem. Nazywali go potomkiem Marsa<sup>3</sup> i przyjacielem Machai<sup>4</sup>. Dowodził IV kohorcie , która zawsze zwyciężała. Za liczne zwycięstwa i zasługi zaproponowano mu nawet by został jednym z ochroniarzy cezara, ale on chciał być przy rodzinie. Parę lat wcześniej wyzwolił niewolnicę, w której był zakochany (z wzajemnością) i ją poślubił. W momencie gdy dostał tę ofertę mieli już syna, a ona spodziewała się kolejnego dziecka. Nie tylko odmówił, ale też odszedł z wojska. Teraz patrzyli na siebie wzrokiem pełnym miłości, wiedli szczęśliwe i spokojne życie. Portia pobiegła i przytuliła się do mamy. Zapadał już zmrok . Po chwili brama się otworzyła i wyłoniły się z niej dwie postacie. Pierwszy przybysz był mężczyzną w wieku około pięćdziesięciu lat i kulał na prawą nogę, podpierał się na drewnianym kosturze. Zaraz za nim szedł chłopiec z burzą czarnych włosów, który wyglądał na trzynaście lat. Oboje mieli zaniepokojone miny.

- Co się stało Dercjusz?- spytał Tytus

Staruszek zamiast odpowiedzieć spojrzał i lekko skinął głową w stronę ośmiolatki i jej mamy, prawie niezauważalnie pokręcił głową. Przekaz był jasny nie może odpowiedzieć póki tutaj są.

- Lucio zabierz Portię do środka – po chwili mała dała się namówić na powrót do domu, więc mogli wrócić do rozmowy – Co się dzieje? Dlaczego się niepokoiacie?

- Ojciec na targu widzieliśmy żołnierzy i centuriona. Pytali o Ciebie ludzi. Co to znaczy ?

- Wiedziałem, że po mnie wrócą .... Markus idź do matki i siostry. Ilu ich było ?

- Ale ja nie chce! Powiedz mi co się dzieje! Co znaczy, że po Ciebie wrócą ?

- Idź do domu, nie wolno wam wychodzić ! – Tytus robił się coraz bardziej spięty i nerwowy

Kiedy Markus wszedł do środka matka posłała mu pytające spojrzenie. Upewniwszy się, że siostra śpi zapytał ją co to wszystko oznacza i co się dzieje. Nie tego się spodziewał. Oczekiwał, że wszystko mu wyjaśni i okaże się, iż nie potrzebnie panikowali, ale ona zaczęła cicho płakać. Próbował się czegoś dowiedzieć lecz nie uzyskał odpowiedzi na żadne pytanie. Po jakiś piętnastu minutach ojciec z Dercjuszem weszli do środka i zaczęli się

---

<sup>1</sup>Gracje (łac. Gratiae, l.poj. Gratia) – boginie wdzięku, piękna i radości. Lubiły zabawy, muzykę i taniec, opiekowały się szczególnie piękną młodzieżą. Uważano je także za patronki sztuk pięknych i rękodzieła.

<sup>2</sup> Łac. Córka Rzymu

<sup>3</sup> Mars- bóg wojny, czczony m.in. jako Mars Ultor czyli Mściciel. Patron Cesarstwa Rzymskiego, boski ojciec Remusa i Romulusa. Jego greckim odpowiednikiem jest Ares.

<sup>4</sup> Machai- duchy walki, bitew oraz odwagi w boju. Synowie i córki Eris

uzbrajać. Po raz pierwszy w życiu Markus widział ojca w zbroi z dawnym orężem i tak wściekłego. Tytus podszedł do niego i wręczył mu krótki miecz.

- Tak jak Cię uczyłem, ale wolę byś nie musiał go używać.

Nagle rozległo się donośne pukanie do bramy. Dercjusz wyszedł by ją otworzyć. Na plac weszło dziesięciu zbrojnych. Na ich czele kroczył mężczyzna, którego chłopiec widział na targu. Odziany był w złotą zbroję z purpurową peleryną i tuniką, u boku miał przypasany miecz. Jego strój nie różnił się niczym niż jego ojca. Za nim ktoś niósł sztandar z literami SPQR<sup>5</sup>. Markus wiedział, że to skrót od Senatus Populusque Romanus.

- Ave Roma <sup>6</sup>Tytusie Septimisie Korneliuszu ! – odezwał się prowadzący

- Czego chcesz Decymusie ?

- Cóż... Moim zadaniem jest przekazanie Ci, że cesarz nadal o Tobie pamięta i chce byś wyruszył walczyć z celtami, a także buntownikami, którzy ukryli się w górach. Nie wiem czemu dostałeś kolejną szansę. Pomyśl znów możesz się pławić w chwale. Po tym jak zhańbiłeś się swoimi ostatnimi decyzjami sądzę, że powinieneś przyjąć ofertę. No chyba, że nie zależy Ci na rodzinie.... Co odpowiesz?

- Odejdź i nigdy nie wracaj.

- Zawiodłeś mnie. Myślałem, że jesteś mądrzejszy. Cezarowi się nie odmawia. Raz uniknąłeś konsekwencji, ale teraz muszę was zabić.

Podczas gdy Decymus mówił jego podwładni otoczyli Markusa, Tytusa i Dercjusza ciasnym pierścieniem. Wszyscy wojownicy trzymali w ręku broń, jednak kilku odłączyło się i poszło w kierunku domu. Lucia i Portia były na najwyższym piętrze i zabarykadowały drzwi, lecz nie wytrzymały zbyt długo. Żołnierze w końcu się do nich dostaną. Fala wściekłości zalała Tytusa przysłaniając mu zdolność trzeźwego myślenia. Skoczył z obnażonym mieczem w stronę Decymusa. Jego ofiara zdołała umknąć, a sam przez ten nie przemyślany manewr został ranny. Z prawego ramienia zaczęła płynąć krew. Rana nie była głęboka, lecz to tylko zwiększyło jego irytację. Od razu rozplątał przeciwnikowi gardło. Kolejne wydarzenia potoczyły się bardzo szybko. Dercjusz próbował pomóc swemu przyjacielowi, ale nie mógł wiele zdziałać ponieważ był za słaby. Walczył podpierając się na kosturze, gdy wydawało mu się, że ma szansę pokonać wojaka drugi napastnik przeszył go od tyłu. Upadł na ziemię, a wokół niego utworzyła się kałuża krwi. Markus widząc to podbiegł do mordercy i ciął go w udo. Jego ofiara upadła, a z rany broczyło dużo krwi. Nie miał czasu by napawać się zwycięstwem ponieważ intuicja podpowiadała mu, że ktoś się zbliża. Obrócił się sparował cios i wykonał pchnięcie, w tym samym momencie ktoś uderzył go płazem miecza w głowę. Padł na ziemię, a świat zaczęła przysłaniać mu ciemność. Tytus odniósł wiele niegroźnych ran, lecz gdy zobaczył nieprzytomnego syna znieruchomiał. Ta jedna krótka chwila wystarczyła by broń została mu wytracona, a on sam podtrzymywany przez dwóch młodzieńców klęczał przy Decymusem. Ciszę przerwały krzyki. W oczach Decymusa zobaczył triumf.

- Oszczędź ich.

- Zrobiłbym to, ale odmówiłeś współpracy.

---

<sup>5</sup> Senatus Populusque Romanus (w skrócie SPQR) – łacińska formuła oznaczająca "Senat i Lud Rzymu". Formuła ta stanowiła w starożytności oficjalną nazwę Imperium Rzymskiego, a skrót SPQR, do czasu rozpowszechnienia się na to miejsce wizerunku orła, spełniał funkcję godła państwowego. Skrót SPQR był tatuowany na ramionach rzymskich legionistów. Pojawiał się na monetach okresu republiki, na sztandarach legionów senackich oraz monumentach i pomnikach fundowanych przez senat rzymski.

<sup>6</sup> Ave Roma –łac. dosłownie "Witaj Rzymie", używane jako powitanie

- Więc z Tobą pójdę, ale ich oszczędź.

- Za późno. Nie martw się ten hałas zaraz ucichnie...O już. Widzisz ? teraz zostałeś tylko Ty – widząc, że ten patrzy zdezorientowany w stronę syna dodał – Markus przeżyje, przynajmniej dzisiaj. Jego talent nie może się zmarnować. Zostanie gladiatorem. Mój przyjaciel chętnie przyjmie tak zdolnego ucznia. Może zostać sławny...

-NIEEE!

- Powinieneś się cieszyć, a teraz zgodnie z prawem zostaniesz stracony.

- Lex malla, lex nulla<sup>7</sup>.

- Ave atque vale in perpetuum frater<sup>8</sup>.

Wyciągnął miecz, zrobił zamach, a potem głowa Tytusa potoczyła się po placu pozostawiając za sobą krwawy ślad. Markus został spętany, oddany do szkoły Plencjusza Dajusza, gdzie był szkolony na zabójcę dla uciechy ludu. Przez ostatnie dziesięć lat żył myślą o zemście. Był najlepszy i o tym wiedział. Usłyszał jak go wołają, wstał i ruszył przez ciemny korytarz ku arenie. Powiedzieli mu, że to jego ostatnia walka, jeśli przeżyje odzyska wolność. Nagle oślepiło go słońce. Wyszedł na środek areny, obrócił się w stronę łoża i powiedział:

- Idący na śmierć pozdrawia was!

Dojrzał swą przyszłą ofiarę. Decymus był tutaj więc nie musiał go szukać by się zemścić. Usłyszał kroki. Obrócił się i zobaczył retiarius, który był wyjątkowo pewny siebie ponieważ odrzucił sieć na bok. Natarł na Markusa próbując przeszyć go trójzębem, jednak ten był szybszy osłonił się tarczą, a potem ciął przeciwnika w bok. Kątem oka zauważył wpuszczane lwy. Kolejny cios, który zadał chłopakowi był śmiertelny. Jeden z lwów na niego skoczył i ugryzł go w lewy bark. Wydał cichy krzyk. Wyjął sztylet i wbił go zwierzęciu najpierw w szyję, a później między oczy. W drugiego lwa pchnął trójzębem, trafił go prosto w pierś. Na placu boju pojawił się secutor i mężczyzna uzbrojony w gladius, łuk i kołczan pełen strzał. Nadchodzili z różnych stron. Ręka bolała go coraz bardziej, z rany broczyła krew, która spływała po jego ręce i barwiła piasek na czerwono. Będzie musiał obejść się bez tarczy. Był już zmęczony, zawsze toczył tylko jedną walkę. Zwrócił się w stronę secutora i pojął, że popełnił błąd. Strzała utkwiała głęboko w jego nodze. Złamał ją i wyciągnął grot. Skierował się w stronę mężczyzny z łukiem i zaatakował. Przez rany stracił na sile i refleksie. Przeciwnik sparował cios i wbił w bok Markusa sztylet. Wyjął go i wbił w szyję mężczyzny, a potem w serce. Oboje upadli. Chłopak nie był pewien czy starczy mu sił na potężnego secutora. Musiał zabić Decymusa. Podczołgał się do trupa i ściągnął z niego łuk. Resztkami sił wstał, napiął cięciwę, wymierzył i strzelił. Jego ofiara spadła na arenę, lecz sam także upadł. Wszyscy byli zaskoczeni tym obrotem wydarzeń. Stracił zbyt dużo krwi by się bronić. A z resztą co by później zrobił? Sensem jego życia była zemsta na człowieku, który wymordował mu rodzinę, a z niego zrobił niewolnika. Zobaczył nad sobą secutora, który uniósł miecz by zadać ostateczny cios. Markus spojrzał mu w oczy i wiedział, że obietnica zostanie spełniona. Będzie wolny i dołączy do rodziny. Już ich widzi, czekają na niego. Są uśmiechnięci, nawołują go i machają. Zrozumiał, że jego wyzwoleniem nie jest zwycięstwo w walce, lecz śmierć.

Autor: Książkomaniak

---

<sup>7</sup> Złe prawo to nie prawo

<sup>8</sup> Witaj i żegnaj bracie